

**ks. prof. Leszek Misiarczyk dla fronda.pl:**

## **Czy Kościołowi katolickiemu w Polsce rzeczywiście grozi pentekostalizacja?**

**ks. prof. UKSW dr hab. Leszek Misiarczyk dla Fronda.pl: „Kto nie widzi różnicy pomiędzy ruchem zielonoświątkowym a katolicką odnową charyzmatyczną, to albo ma złą wolę i nie chce widzieć rzeczy oczywistych, albo nie zna tak naprawdę katolickiej Odnowy w Duchu Świętym.”**

W Studia Philosophiae Christianae 50 (2014) 3, wydawanych przez Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW w Warszawie, ukazał się artykuł ks. A. Kobylińskiego pt. „Etyczne aspekty współczesnej pentekostalizacji chrześcijaństwa” w którym Autor stara się przekonać czytelników, że jednym z największych zagrożeń współczesnego chrześcijaństwa jest właśnie tytułowa pentekostalizacja. Podobne myśli zawarł również w wywiadzie z dnia 17.07.2015 roku, udzielonym dziennikowi „Polska, The Times”, ale ponieważ wywiad jest bardzo ogólnikowy, pominę go w obecnych analizach. <http://www.polskatimes.pl/arttykul/3951077,ks-kobyliński-kwestia-o-bashobory-i-charyzmatyków-dzieli-kosciol-to-hybrydowa-wojna-religijna,id,t.html>

W artykule, zamieszczonym Studia Philosophiae Christianae, mamy zawartych tak wiele uproszczeń, przekłamań i nieprawdziwych tez, że nie można milczeć. Stąd obecna polemika. Choć tekst dotyczy głównie etycznych aspektów rzekomej pentekostalizacji chrześcijaństwa, to tak naprawdę jest zakamuflowaną krytyką wszelkiej charyzmatyczności w Kościele polskim. Autor znany jest w Diecezji Płockiej ze swojej osobistej ogromnej niechęci do Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym i Szkół Nowej Ewangelizacji oraz wszelkiej charyzmatyczności, a sam artykuł – jak się wydaje - motywowany jest raczej osobistymi animozjami i emocjami ks. Kobylińskiego wobec charyzmatyków, niż chęcią rzeczowej prezentacji tak ważnej tematyki. A szkoda, bo temat wart jest spokojnej i właśnie rzeczowej dyskusji. Autor wypowiada się w nim często bardziej jako polemista niż naukowiec rzucając na prawo i lewo sądy i opinie bez jakiegokolwiek ich uzasadnienia. Dobrym tego przykładem jest już pierwsze zdanie: „W ostatnich latach dokonuje się w Polsce i na świecie tzw. pentekostalizacji chrześcijaństwa” (s. 93). Co z tego zdania wynika? Nic. Oto opinia Autora niczym nie uzasadniona a z opiniami się nie dyskutuje, bo ktoś mógłby równie dobrze odpowiedzieć: „A ja uważam inaczej”. Rozumiem, że Autor na początku przedstawia główną tezę swoich wywodów a potem będzie się starał ją rzeczowo uzasadnić, ale takich rzeczowych argumentów niestety później nie ma. Im dalej się czyta artykuł, tym coraz gorzej z argumentami racjonalnymi a coraz więcej hasłowych stwierdzeń. Pozory naukowości wywodów ma stworzyć powołanie się na filozofów B. Croce i J. Habermasa, a także cytowanie wielu pozycji w przypisach. Ks. Kobyliński przywołuje wypowiedzi z portalu Apologetyka.katolik.pl, z „Gazety Wyborczej” czy „Huntington Post” oraz z popularnonaukowych czasopism jak Stimmen der Zeit czy Aspenia. Większości przywoływanych w przypisach książek najprawdopodobniej nie czytał, gdyż nie podaje konkretnych ich stron, do których miałby się odnosić, a jedynie tytuły, miejsce i rok wydania, które można znaleźć w Internecie. Cytuje bowiem tylko pojedyncze opracowania. Opiera się zaś zasadniczo na dwóch książkach A. Migdy, Egzorcyzm pentekostałny. Służba wstawiennicza w Kościołach i wspólnotach nurtu zielonoświątkowego w Polsce (Stanisławów Pierwszy 2010) i Mistycyzm pentakostałny w Polsce (Kraków 2013). Migda nie jest jednak teologiem, ale kulturoznawcą i religioznawcą, opisującym z tej perspektywy ruch zielonoświątkowy.

**W artykule ks. Kobylińskiego błędne są przede wszystkim 3 następujące tezy, że:**

- (1) pentekostalizacji chrześcijaństwa jest próbą stworzenia religii uniwersalnej; rzekomo w dzisiejszym świecie chrześcijańskim mamy do czynienia z dynamicznym rozwojem wspólnot charyzmatycznych i zielonoświątkowych, który jest nastawiony na stworzenie jednej, globalnej wersji chrześcijaństwa;
- (2) wszelką charyzmatyczność należy utożsamiać z nurtem zielonoświątkowym;
- (3) Katolicka Odnowa w Duchu Świętym i Szkoła Nowej Ewangelizacji są tak naprawdę częścią ruchu pentekostalnego, a w tradycyjnych Kościołach, w tym również w Kościele Katolickim na świecie i w Polsce, pentekostalizacji dokonuje się poprzez zmianę doktryny Kościoła i praktykowanie nowych form życia religijnego.

W dalszej części postaram się wykazać **nieprawdziwość tych tez.**

### **1. Pentekostalizacja chrześcijaństwa jako próba stworzenia religii uniwersalnej**

Ks. Kobyliński definiuje zjawisko pentekostalizacji jako „niezwykle szybki liczebny wzrost różnego rodzaju wspólnot stricte zielonoświątkowych oraz proces stopniowego przekształcania wielu innych kościołów i związków wyznaniowych w jedną uniwersalną odmianę chrześcijaństwa charyzmatycznego w wymiarze globalnym” (s. 94). Zdaniem Autora tak rozumiana pentekostalizacja jest widoczna szczególnie w Afryce i Ameryce Południowej, gdzie powstają nowe związki wyznaniowe o charakterze charyzmatycznym i zielonoświątkowym, natomiast wewnątrz tradycyjnych Kościołów chrześcijańskich, w tym również Kościoła Katolickiego (wyjątek stanowiłoby prawosławie), dokonuje się „głęboka transformacja na poziomie doktryny czy praktykowanych form życia religijnego” (s. 94).

Autor zastrzega się na s. 96, że swoją analizę opiera na uwagach „z pogranicza socjologii, filozofii, religii i teologii, które stanowią podstawę uchwycenia implikacji etycznych „ucharyzmatycznienia” religii chrześcijańskiej”. Próżno jednak doszukiwać się w artykule pogłębionej analizy socjologicznej fenomenu pentekostalnego. Na s. 99 Autor stwierdza, że liczbę chrześcijan należących do różnych odłamów kościołów, wspólnot i sekt zielonoświątkowych szacuje się dziś na ok. 600 milionów wyznawców, a na całym świecie ich liczba wzrasta rocznie o ok. 20 milionów. Problem tylko w tym, że nie mamy tak naprawdę dokładnych danych statystycznych, ilu jest członków nurtu pentekostalnego. Ks. Kobyliński nie powołuje się w tym miejscu na żadne opracowanie naukowe, a jedynie gazetowe doniesienia, które, jak wiadomo, są nieprecyzyjne. Można się zgodzić, że w Ameryce Łacińskiej przyrost wspólnot pentekostalnych jest największy, co spowodowane jest trudnymi warunkami społecznymi, biedą i niesprawiedliwością, infiltracją marksizmu do teologii wyzwolenia i wspólnot bazowych, ale także nieroztropną postawą Kościoła Katolickiego, który nie potrafił „zagospodarować” katolickiego przebudzenia charyzmatycznego w tamtym regionie. W krajach Ameryki Południowej w których włączono ruch charyzmatyczny w życie Kościoła katolickiego, faktyczna liczba wspólnot pentekostalnych przestała rosnąć a nawet zaczęła maleć. Oczywiście ks. Kobyliński zaraz doda, że katolickie wspólnoty charyzmatyczne, to też nurt pentekostalny, ale nie ma racji. Jeśli więc przytacza dane na s. 99, że już dzisiaj 52% katolików Ameryki Łacińskiej to charyzmatycy, to znowu są to dane nieprecyzyjne i oparte są na niedopuszczalnej identyfikacji charyzmatyczności z pentekostalizmem. Według Autora charyzmatycy podbijają Azję, a w szczególności Chiny, ale znowu są to informacje ogólnikowe zaczerpnięte z włoskiej agencji informacyjnej SIR 11 z kwietnia 2013 roku. Rzekomo w Europie mamy już 20 milionów charyzmatyków i zielonoświątkowców, szczególnie w Wielkiej Brytanii i Rosji. Znowu dane są z sufitu. Jakoś nie widać tego rozbudzenia charyzmatycznego w Wielkiej Brytanii, Niemczech czy Francji a prawosławie m. in. rosyjskie, które według opinii Autora miało być najbardziej odporne na charyzmatyków, nagle okazuje się jednym z najbardziej otwartym na nich. Ks. Kobyliński „rzuca” gazetowe stwierdzenia bez jakiegokolwiek racjonalnego uzasadnienia.

Podobnie jak stwierdzenie, że w Polsce, Słowacji i na Węgrzech (zapomnial dodać Itali!i) mamy do czynienia z przenikaniem duchowości i religijności charyzmatycznej do Kościołów tradycyjnych.

Owszem, ruch pentekostalny rozwija się w świecie, to prawda, ale nie aż w tak wielki stopniu, jak to ks. Kobyliński przesadnie przedstawia. Nikt tak naprawdę nie wie, jaka jest liczba członków tego ruchu, nie istnieją bowiem dane statystyczne w tym względzie ani jakiegokolwiek pogłębione analizy socjologiczne. Dalej, warto pamiętać, że jeśli ruch zielonoświątkowy jest tak dynamiczny w swojej misyjności, to nie dlatego, że chce stworzyć, jak sugeruje ks. Kobyliński, jakieś globalne chrześcijaństwo charyzmatyczne, ale dlatego, że chce przekonać jak najwięcej osób do swojej wersji chrześcijaństwa. Tak czynią wszystkie Kościoły chrześcijańskie i na tym polega istota ich misyjności. Całkowicie więc chybiona jest teza o chęci zbudowania przez ruch pentekostalny jakiegoś globalnego chrześcijaństwa, w którym znikają różnice wyznaniowe.

## **2. Charyzmatyczność nie równa się pentekostalizm**

Ks. Kobyliński na s. 103 definiuje ruch pentekostalny: „jako nurt w ramach chrześcijaństwa, którego najważniejszą cechą jest akcentowanie działania Ducha Świętego w życiu chrześcijan”. Jak widać, definicja jest tak bardzo szeroka i pojemna, że można do niej wrzucić właściwie wszystko. Jest ona Autorowi potrzebna do tego, aby manipulacyjnie zaliczyć wszelką charyzmatyczność do ruchu zielonoświątkowego i zaatakować ją. Jeśli każde akcentowanie działania Ducha Świętego w życiu chrześcijan oznacza pentekostalizację, to do ruchu pentekostalnego należał sam Jezus Chrystus, który często akcentował właśnie działanie Ducha Świętego i wielokrotnie powtarzał uczniom, że Duch Święty przyjdzie i wszystkiego ich nauczy. Dalej, również św. Paweł Apostoł, który przedstawił w 1 Liście do Koryntian 12 nauczanie na temat charyzmatów i jak sam stwierdza, mówił językami więc, według ks. Kobylińskiego, byłby zielonoświątkowcem. Ojcowie Kościoła jak Dydim Słepy, Bazyli Wielki czy św. Ambroży pisząc traktaty O Duchu Świętym i wyjaśniając Jego działanie w Kościele i w życiu każdego chrześcijanina byłby również członkami ruchu pentekostalnego choć o tym jeszcze nie wiedzieli. Takie absurdalne wywody można by kontynuować aż po współczesne nauczanie Kościoła zawarte w Katechizmie Kościoła Katolickiego, gdzie wyraźnie mowa jest w części trzeciej o powołaniu człowieka i życiu w Duchu Świętym. Czy to oznacza, że Katechizm Kościoła Katolickiego jest przejawem wpływów pentekostalnych na Kościół Katolicki? Ks. Kobyliński wpisuje się w nurt znany już w chrześcijaństwie antycznym, który walczył z Duchem Świętym, a skończył w herezji Macedonian, zwanych też pneumatomachami.

Po drugie, błędne metodologicznie jest utożsamianie charyzmatyczności katolickiej z ruchem pentekostalnym. Autor konsekwentnie i błędnie utożsamia wszystkie wspólnoty charyzmatyczne z ruchem zielonoświątkowym, nigdzie nie uzasadniając w swoim artykule tej identyfikacji. To kolejny przykład pseudonaukowości jego wywodów. Dowodem procesu pentekostalizacji w Polsce, zdaniem Autora, są rekolekcje Narodowe na Stadionie Narodowym w Warszawie 6 lipca 2013 roku prowadzone przez O. J. Bashaborę, a także fenomen Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie, zjawisko tzw. spoczynków w Duchu, kontrowersje dotyczące działalności niektórych egzorcystów czy wątpliwości związane z tzw. „spowiedź furtkowa”. Chciałoby się dowiedzieć, w jakim punkcie Rekolekcje na Stadionie Narodowym prowadzone przez O. J. Bashaborę zmieniły doktrynę Kościoła albo wprowadziły nowe formy religijne. Był na nich obecny abp Hoser i nic takiego nie zauważył. Autor wrzuca do przysłowiowego „jednego worka” niejednorodne rzeczy bez koniecznych precyzacji i rozróżnień.

Charyzmatyczny nurt w Kościele Katolickim nie bierze swojego początku z narodzin ruchu zielonoświątkowego powstałego w 1901 roku w USA, ale z doświadczenia charyzmatycznego, którego świadkami byli dwaj profesorowie i studenci Uniwersytetu Duquesne w Pittsburghu wiosną 1966 roku. Doświadczyli wtedy podczas modlitwy tzw. chrztu w Duchu Świętym, otrzymali dar glossolalii i inne charyzmaty. Prawdą jest, że niektórzy z nich inspirowali się amerykańskim pastorem zielonoświątkowym Dawidem Wilkersonem i jego książką „Krzyż i sztylet”, opisującą ewangelizację gangów nowojorskich. Ruch ten rozpoczęty w środowiskach katolickich i akademickich w Pittsburghu rozwijał się najpierw w USA, a potem na całym świecie i bardzo szybko

przekształcił się w Katolicką Odnowę w Duchu Świętym. Jego członkowie szybko bowiem dostrzegli niebezpieczeństwo ich identyfikacji z ruchem zielonoświątkowym i zdecydowanie się od niego odcięli. Rozpoczął się w ten sposób proces integrowania przebudzenia charyzmatycznego ze zwyczajną działalnością Kościoła Katolickiego oraz odcięcie się od nurtu zielonoświątkowego. Nawet więc jeśli początkowe inspiracje katolicki ruch charyzmatyczny czerpał od wspólnot zielonoświątkowych, to już na przełomie lat 60' i 70' oddzieli się wyraźnie od nich tworząc swoją własną tożsamość charyzmatyczną. Do zbadania naukowego od strony teologicznej pozostaje pytanie, dlaczego odnowa charyzmatyczna rozpoczęła się w środowiskach protestanckich, a nie w Kościele Katolickim.

Jakie byłyby zasadnicze różnice pomiędzy charyzmatycznością katolicką a pentekostalną? Oto najważniejsze z nich:

- po pierwsze, charyzmatyczność katolicka inspiruje się objawieniem Bożym zawartym w Nowym Testamencie, zwłaszcza nauczaniem św. Pawła na temat charyzmatów w 1 Kor 11-12, a także opisem zesłania Ducha Świętego w Dz Ap 2, łącząc je z całością depozytu wiary i nauczania Kościoła Katolickiego a nie ruchem pentekostalnym;

- po drugie, jeśli rzeczywiście celem pentekostalizacji, jak twierdzi ks. Kobyliński, byłoby stworzenie globalnego chrześcijaństwa charyzmatycznego, to katolicy charyzmatycy powinni przechodzić do wspólnot zielonoświątkowych. Nic jednak takiego np. w Polsce, poza drobnymi wyjątkami, nie miało i nie ma miejsca. Zdarzały się pojedyncze przypadki przechodzenia katolickich wspólnot charyzmatycznych do zielonoświątkowców wraz ze swoimi duszpasterzami, ale był to i jest fenomen marginalny. Nie widać masowego porzucania Kościoła Katolickiego przez polskich charyzmatyków i przechodzenia do zborów pentekostalnych ani do jakichś wspólnot „chrześcijaństwa globalnego”, gdy Kościół w Polsce mądrze włączył ruch charyzmatyczny w obszar swojej normalnej działalności;

- po trzecie, a potwierdzają to świadectwa osób, które przeżyły Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy lub kursorekolekcje Szkół Nowej Ewangelizacji, że osoby związane z katolickim ruchem charyzmatycznym nie tylko nie odchodzą do zielonoświątkowców, ale zdecydowanie bardziej pogłębiają swoją więź z Kościołem Katolickim. Niektórzy powracają do praktykowania wiary katolickiej po wielu latach (por. nawrócenia słynnych muzyków w Polsce), inni przechodzą do bardziej świadomego przeżywania sakramentu pokuty, uczestnictwa we Mszy Świętej, adoracji Najświętszego Sakramentu czy indywidualnego kierownictwa duchowego. Z różnego rodzaju ruchów charyzmatycznych rekrutuje się też dzisiaj bardzo wielu kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego w Polsce i na świecie. Pogłębia się wśród takich osób szacunek do hierarchii kościelnej, czyli papieża, biskupów i kapłanów. Dobrym przykładem w tym względzie jest osoba kaznodziei Domu Papieskiego O. Raniero Cantalamessa, który na pytanie co mu dała Katolicka Odnowa w Duchu Świętym, stwierdził, że bardzo mocno pogłębiła jego życie duchowe, pobożniej modli się liturgią godzin i celebryje Eucharystię (por. świadectwo do wglądu na Youtube i książka *Pieśń Ducha Świętego*, Warszawa 2002). Tak wielkie owoce nie mogą pochodzić za jakiejś nachalnej, tylko ludzkiej propagandy ruchu pentekostального, ale są wyraźnym owocem działania Ducha Bożego;

- po czwarte, katolicka odnowa charyzmatyczna uratowała wiele małżeństw przed rozwodami i pomogła przetrwać wiele kryzysów kapłańskich i zakonnych;

- po piąte wreszcie, żywe przeżywanie wiary zawsze łączone jest z katolicką eklezjologią, czyli katolickim rozumieniem Kościoła a także sakramentologią, czyli prowadzi do głębszego życia sakramentalnego.

Nie ma więc racji ani A. Migda, ani ks. Kobyliński, który go cytuje, że „ruch zielonoświątkowy rozwija się w łonie kościołów tradycyjnych i jest w nich obecny pod postacią różnorodnych grup formacyjnych i wspólnot charyzmatycznych” (s. 104). Kto nie widzi różnicy pomiędzy ruchem zielonoświątkowym a katolicką odnową charyzmatyczną, to albo ma złą wolę i nie chce widzieć rzeczy oczywistych, albo nie zna tak naprawdę katolickiej

Odnowy w Duchu Świętym. Gdyby przyjąć założenia obu autorów, trzeba by Ojca Świętego Franciszka, który niedawno wziął udział w spotkaniu modlitewnym wspólnot Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym na Stadionie Olimpijskim w Rzymie, a także kaznodzieję papieskiego Ojca Raniero Cantalamessę uznać za członków ruchu pentekostalnego. O absurdalności takich twierdzeń nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

### 3. Charyzmatyczność a Kościół Katolicki

Kolejny zarzut pod adresem Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym jest wyjątkowo kłamliwy i obrzydliwy. Ks. Kobyliński twierdzi bowiem, że „w tradycyjnych kościołach, w tym również w Kościele Katolickim na świecie i w Polsce owa pentekostalizacja dokonuje się poprzez zmianę doktryny Kościoła i praktykowanie nowych form życia religijnego” (s. 94). Widzieliśmy przed chwilą, że nie można utożsamiać Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym z ruchem zielonoświątkowym. Autor zarzuca katolickiej odnowie charyzmatycznej zmianę doktryny Kościoła i praktykowanie nowych form życia religijnego, ale znowu są to sądy przedstawiane bez żadnego uzasadnienia. Trudno bowiem znaleźć w artykule konkretne przykłady takich zmian doktrynalnych i nowych form religijności. Autor niekiedy przemycza je w sposób ukryty, ale znowu w formie własnych hasłowych opinii bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Zobaczmy najważniejsze:

- ks. **Kobyliński**, powołując się znowu na A. Migdę, twierdzi, że zielonoświątkowcy głoszą powszechne przekonanie o możliwości nawiązania niezapśredniczonej, bezpośredniej komunikacji z Bogiem bez pośrednictwa księgi, sakramentu, drugiego człowieka, czyjejs usługi. Na tej podstawie uważa, że „w ten sposób zostaje zakwestionowane tradycyjne katolickie przekonanie, zgodnie z którym doświadczamy Boga w sposób jedynie pośredni, ponieważ bezpośredni kontakt z Bogiem jest wyjątkowym darem, typowym dla przeżyć mistycznych” (s. 104). Autor wyraża tutaj stare, trydenckie przekonanie Kościoła sformułowane w polemice z Reformacją od którego Sobór Watykański II już dawno odszedł. Takie przekonanie powstało w kontekście walki z subiektywizmem w przeżywaniu wiary, który zrodził się we wspólnotach protestanckich w okresie Reformacji i - wyznając zasadę sola fides i sola gratia - prowadził do zupełnego odrzucenia autorytetu Kościoła instytucjonalnego, władzy papieża i np. sakramentalności kapłaństwa hierarchicznego. Nie istnieje natomiast oficjalne nauczanie Kościoła, w którym byłoby wyraźnie stwierdzone to, co manipulacyjnie przemycza ks. Kobyliński, że Boga można doświadczyć tylko w sposób pośredni. Autor sprytnie pisał tylko o „katolickim przekonaniu”, bez podania jednak dokładnie o jakie i czyje przekonanie chodzi: przekonanie biblijne? Soborów? Papieży? Teologów? Czy po prostu subiektywne ks. Kobylińskiego? Zgodnie z nauczaniem św. Pawła w Chrystusie mamy ciągle przystęp do Ojca. Możliwe jest bezpośrednie doświadczenie obecności Boga i Jego miłości, i wcale nie jest to jakiś wyjątkowy dar typowy dla przeżyć mistycznych. Pan Bóg udziela się bezpośrednio wielu ludziom, nawet żyjącym jeszcze w grzechach, aby ich uwolnić z nich i wprowadzić na drogę świętości. Sam św. Paweł jest tutaj dobrym przykładem, doświadczył spotkania Chrystusa pod Damazkiem bez pośrednictwa widzialnego Kościoła, który w osobie Ananiasza pojawi się nieco później. Oczywiście, jeśli to przeżycie subiektywne bezpośredniego kontaktu z Bogiem nie zostałoby odpowiednio rozeznane przez pasterzy Kościoła i zintegrowane z całością życia i nauczania Kościoła, to wtedy zostałibyśmy rzeczywiście tylko na poziomie fideizmu protestanckiego. Jeśli jednak, jak ma to miejsce w Katolickiej Odnowie w Duchu Świętym czy w Szkołach Nowej Ewangelizacji w Polsce, jest ono wyraźnie złączone z medytacją biblijną (pośrednictwo Księgi), uczestnictwem w sakramentach, posługą kapłańską czy posługą na rzecz bliźniego i posłuszeństwem biskupowi, nie stanowi żadnego zagrożenia dla wiary katolickiej. Więcej, stanowi jej ogromne wzbogacenie i ożywienie.

- Autor niesłusznie oskarża ruch charyzmatyczny o antyintelektualizm i pyta, czy ten ruch stworzy w przyszłości kulturę na miarę św. Tomasza czy muzykę Bacha (s. 98). Zarzut o postawę antyintelektualną większości charyzmatyków pojawia się zapewne stąd, że rzeczywiście w pierwszej fazie doświadczenia charyzmatycznego i „rozgrzania serca Bogiem” wielu nie widzi potrzeby jakiegokolwiek wiedzy, bo wydaje im się, że „chwycili Pana Boga za nogi”. Z czasem jednak, kiedy przeżycie emocjonalne słabnie, szukają oni pogłębienia intelektualnego

swojej wiary. Na przykład w naszej Diecezji Płockiej ogromna część ludzi z Odnowy w Duchu Świętym czy po doświadczeniach kurso-rekolekcji Szkół Nowej Ewangelizacji ukończyła dzienne lub zaoczne kilkuletnie studia teologiczne oraz różnego rodzaju kursy biblijne, doszkalając się teologicznie. W tej wstępnej fazie rozbudzenia wiary trudno oczekiwać od ludzi, że nie tworzą tzw. kultury wysokiej – na to potrzeba czasu i nie można im czynić z tego tytułu zarzutu. To tak jakby Apostołom zarzucić, że nie pisali wierszy czy poematów albo kantat w stylu Bacha. Na to, miejmy nadzieję, przyjdzie czas później, kiedy doświadczenie okrzepnie i zostanie przełożone na język kultury. Ten sam proces widzieliśmy w wielu przypadkach odnowy w Kościele, gdy początkowo rzeczywiście przeważało doświadczenie wiary nad refleksją nad nią. W początkach ruchu św. Franciszka też przecież trudno byłoby doszukiwać się wielkich summ teologicznych pisanych przez niego.

- Ks. **Kobyliński** twierdzi, że „wśród charyzmatyków występuje bardzo często skrajny biblicyzm, czyli dosłowne rozumienie tekstu świętego oraz podejście fideistyczne. Zasadniczo nie ma tutaj miejsca na etykę filozoficzną. W pewnym sensie ruch charyzmatyczny kwestionuje dwa tysiące lat chrześcijańskiej refleksji filozoficznej i teologicznej nad tajemnicą Boga, człowieka i świata” (s. 116). Nieprawdą jest, że ruch charyzmatyczny praktykuje skrajny biblicyzm w lekturze Pisma Świętego. Katolicka Odnowa w Duchu Świętym odczytuje objawienie Boże razem z całym Kościołem. Są teksty, jak np. opisy zmartwychwstania Chrystusa, które należy rozumieć dosłownie, bo inaczej odrzuca się prawdę o zmartwychwstaniu, inne zaś interpretuje zgodnie z zasadami katolickiej egzegezy biblijnej. Jeśli byłaby to tylko całkowicie subiektywna lektura, to skąd tak wielu studentów teologii rekrutuje się spośród charyzmatyków? Charyzmatycy nie kwestionują dwóch tysięcy lat etyki i teologii Kościoła a jedynie niektórzy z nich przedkładają wiarę nad etykę naturalną. Ponieważ ks. Kobyliński zajmuje się etyką więc uważa ją za najważniejszą w życiu człowieka, ale jest to postawa moralizatorska, która nie dociera do współczesnego człowieka. Etyka musi wypływać z doświadczenia wiary, inaczej będzie tylko osadzona naturalistycznie. Mamy przykłady tego typu poglądów w osobie Tertuliana, autora chrześcijańskiego z II wieku, który sprowadził Ewangelię do Prawa a życie chrześcijańskie do etyki i moralności. Po jakimś czasie wiedziony radykalizmem etycznym i ubolewając nad zepsuciem moralnym chrześcijan swoich czasów odszedł od Kościoła do sekty montanistów, a gdy i ci okazali się zbyt mało radykalni, założył swoją własną sektę tertulianistów zrywając nie tylko z Kościołem Katolickim, ale nawet z montanistami. Do etyki i moralności sprowadzają wiarę chrześcijańską ci, którzy rzeczywiście nie mieli nigdy w swoim życiu osobistego doświadczenia Boga, są emocjonalnie zablokowani i przeintelektualizowani.

- na s. 109 Autor oskarża charyzmatyków, zwłaszcza egzorcyistów związanych z tym ruchem, o tworzenie tzw. nowych sakramentaliów, jak woda egzorcyzmowana, sól egzorcyzmowana i olej egzorcyzmowany. Ks. Kobyliński po raz kolejny okazuje się ignorantem w sprawach, o których pisze. Otóż święcenie wody, soli i oleju przez niektórych egzorcyistów (dlatego nazywają się egzorcyzmowane, bo są poświęcone przez egzorcyistów, ale chodzi tak naprawdę o zwykłe poświęcenie wody, soli i oleju) to praktyka przejęta ze starego rytu egzorcyzmów sprzed Soboru Watykańskiego II. Nowy Rytuał egzorcyzmów z 1998 roku zatwierdzony przez Stolicę Apostolską przewiduje święcenie tylko wody i kropienie nią opętanych, więc nie jest żadnym nowym sakramentaliom, jak sugeruje błędnie ks. Kobyliński. Nowy Rytuał nie przewiduje, co prawda, święcenia soli i oleju, ale też nie zakazuje tego wyraźnie, stąd niektórzy egzorcyści wychodzą z założenia, że co nie jest wyraźnie zakazane, jest dozwolone i wprowadzają te błogosławieństwa. Jeśli już więc mówić o tych sakramentaliach, to trzeba jasno podkreślić, że są one bardzo stare a nie nowe. Ignorantia non est argumentum.

- pisząc o specyfice ruchu zielonoświątkowego w Polsce Autor wymienia 3 jego elementy: większe niż w innych krajach wzajemne przenikanie się zborów zielonoświątkowych i katolickich wspólnot charyzmatycznych (opinia cytowana za Migdą), mesjanizm narodowy i antyintelektualizm. O antyintelektualizmie pisałem wyżej, uznając go za zarzut kompletnie chybiony, który świadczy o niezrozumieniu przez ks. Kobylińskiego czym jest doświadczenie żywej wiary. Zarzut o mesjanizm narodowy polskich charyzmatyków, którzy rzekomo mają odegrać dziejową rolę wobec poganizującego się świata, oparty jest na indywidualnym przykładzie opinii Lecha

Dokowicza więc trudno z nim w ogóle dyskutować. To tak jakby członkom ruchu Światło-Życie wyjeżdżającym z misją ewangelizacyjną do Chin czynić zarzut mesjanizmu narodowego. Chybiony jest również pierwszy zarzut. Nie widać w Polsce owego rzekomego wzajemnego przenikania się ruchu zielonoświątkowego i katolickiego ruchu charyzmatycznego. Pisałem wyżej o zasadniczych różnicach pomiędzy tymi dwoma nurtami. Nie odbywają się też w Polsce żadne spotkania połączone tych dwóch ruchów.

- na koniec wreszcie warto dodać, że ks. Kobyliński dokonał manipulacyjnej i fałszywej interpretacji książki G. Weigela, *Evangelical Catholicism: Deep Reform in the 21-st Century Church*, New York 2013, co potwierdza, że wcale nie chodzi mu o szukanie prawdy ani troskę o Kościół, tylko o „dokopanie” charyzmatykom. Weigel bardzo dobrze ukazuje metamorfozę katolicyzmu z potrydenckiego na ewangeliczny w początkach XXI wieku. Choć termin angielski „evangelical” może oznaczać zarówno „ewangeliczny” jak też „ewangelikalny”, to jednak z kontekstu książki wynika wyraźnie, że Weigelowi chodzi o „katolicyzm ewangeliczny” i pod takim tytułem ukazało się polskie tłumaczenie jego książki w 2014 roku. Weigel wcale nie mówi o narodzinach katolicyzmu ewangelikalnego ani o jego pentekostalizacji, jak mu to wmawia, świadomie czy nieświadomie Autor, ale o przekształceniu się katolicyzmu na początku XXI wieku w bardziej ewangeliczny. Ks. Kobyliński albo w ogóle tej książki nie czytał, albo czytał i jej nie zrozumiał albo zrozumiał i sfalszował jej przesłanie na użytek swoich wywodów.

Owszem, tradycyjne Kościoły, w tym również Kościół Katolicki muszą się jakoś odnieść do rozwoju ruchu charyzmatycznego i określić, na ile jest on szansą a na ile zagrożeniem dla Kościoła. Nie można tego jednak czynić na podstawie analiz socjologicznych, filozoficznych, antropologicznych, etnologicznych czy kulturowych, jak chce Autor, ale z poziomu rozeznania duchowego. Kluczowe pytanie brzmi: czy owo przebudzenie charyzmatyczne jest rzeczywiście dziełem Ducha Świętego, którego nie można gasić, czy raczej skutkiem wpływu misyjnej działalności ruchu pentekostalnego? Ks. Kobyliński wyraźnie sugeruje, że to drugie, ale nie ma racji i rozmija się w tym punkcie z nauczaniem Kościoła.

Rozeznanie katolickiego ruchu charyzmatycznego zostało już dokonane na Soborze Watykańskim II i zapisane w konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium* 12: „Ponadto ten sam Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi lud Boży oraz cnotami go przyozdabia, ale «udzielając każdemu jak chce» (1 Kor 12,11) darów swoich, rozdziela między wiernych wszelakiego stanu także szczególne łaski, przez które czyni ich zdatnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: «Każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku» (1 Kor 12,7). A ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamiensze, jak i te bardziej pospolite a szerzej rozpowszechnione są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze. O dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności; sad o ich autentyczności i o właściwym wprowadzaniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5,12.19-21)”. Charyzmaty są owocem działania Ducha Świętego, są pożyteczne dla Kościoła a przełożeni Kościoła mają obowiązek ich duchowego rozeznawania, aby z jednej strony nie gasić działania Ducha Bożego, z drugiej zaś nie paść ofiarą jakiegoś diabelskiego zwiedzenia. Sprawa jest bardzo poważna. Kto bowiem uznaje przejaw autentycznego działania Ducha Świętego za działanie demoniczne, ten popełnia grzech przeciw Duchowi Świętemu, który nigdy nie zostanie człowiekowi odpuszczony.

Tę naukę Soboru Watykańskiego II na temat charyzmatów potwierdzili wszyscy następnii papieże, poczynając od bł. Pawła VI oraz św. Jana XXIII i ich bliskich współpracowników w kolegium kardynalskim, przez św. Jana Pawła II, aż po papieża Franciszka (por. O. Pesare (red.), *Zbiór wypowiedzi papieskich skierowanych do Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej od jej powstania do roku 2000*, Kraków 2001).

Pierwsza wypowiedź papieża na temat Odnowy w Duchu Świętym pochodzi z 1973 roku i jest to przemówienie Pawła VI do uczestników Pierwszej Międzynarodowej Konferencji Liderów Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym. Wyraził on wtedy radość z duchowej odnowy życia oraz zwrócił uwagę na cnoty teologiczne i łączność z hierarchią, dzięki którym Odnowa może przynieść większe owoce. Wskazał jednocześnie na niebezpieczeństwa i wezwał do wnikliwego rozeznania, aby oczyścić ruch z tego, co nie służy budowaniu Kościoła. W 1974 roku Papież Paweł VI wspominał też o pojawieniu się darów charyzmatycznych i wyraził radość z tego faktu.

Następna, nieco już szersza wypowiedź papieża Pawła VI pochodzi z 1975 roku i jest nazywana Magna Charta Odnowy. Szczególnie ważne z tej wypowiedzi są podane, za św. Pawłem, zasady rozeznawania darów duchowych: wierność autentycznej nauce wiary, gdyż tylko to, co nie jest z nią sprzeczne, pochodzi od Ducha Świętego oraz przyjmowanie darów z wdzięcznością i miłością. Papież zachęcał również do korzystania z sakramentów, szczególnie Eucharystii i Pokuty oraz wezwał do otwartości na działanie Ducha Świętego i odrzucenia tego, co jest sprzeczne z Jego działaniem.

W 1976 roku Paweł VI nazwał Katolicką Odnowę w Duchu Świętym duchową szansą dla Kościoła i świata. Pewne elementy wspólne z owocami doświadczenia wylania Ducha Świętego wśród członków Odnowy możemy znaleźć także w Adhortacji Apostolskiej papieża Pawła VI Evangelii nuntiandi o ewangelizacji we współczesnym świecie.

W 1979 roku Jan Paweł II w czasie spotkania z ICCRO mówił o darach charyzmatycznych jako części bogactwa Kościoła: „Chętnie przylączę się do was, gdy wysławiacie Boga za owoce, jakie Odnowa w obfitości wniosła w życie Kościoła. Powstanie po Soborze Watykańskim II Odnowy jest szczególnym darem Ducha Świętego dla Kościoła. Jest to znak, że wielu katolików pragnie pełniejszego życia w godności chrztu św. i powołania adoptowanych dzieci Bożych, pragnie poznać odkupieńczą moc Chrystusa, naszego Zbawiciela, w mocniejszym doświadczeniu modlitwy osobistej i grupowej, pragnie żyć zgodnie z nauczaniem Pisma Świętego przez odczytanie go w świetle tego samego Ducha, który inspirował jego spisanie. Niewątpliwie jednym z najważniejszych skutków duchowych przebudzenia jest rosnące pragnienie świętości, widoczne tak w życiu pojedynczych jednostek, jak i całego Kościoła”. Papież wskazał jednocześnie, że ruch jest znakiem działania Ducha Świętego we współczesnym świecie jako odpowiedź na potrzebę duchowej odnowy. W doświadczeniu odnowy bowiem człowiek na nowo żyje i odnajduje swoją tożsamość. Papież wskazał, że dary Ducha Świętego są dane szczególnie dla modlitwy za innych.

W dwa lata później, podczas Czwartego Międzynarodowego Kongresu Odnowy w Duchu Świętym w Rzymie, w 1981 roku, Jan Paweł II przypomniał wytyczne papieża Pawła VI z 1975 roku, ze wspomnianej już wyżej wypowiedzi. Papież dostrzega w Odnowie szansę dla Kościoła i świata, która przez swoje owoce, wypływające z doświadczenia wylania Ducha Świętego, kreuje model nowego człowieka. W swoim przemówieniu Papież wskazał także na zadania ciążące na odpowiedzialnych za ruch: świadectwo i przykład życia modlitwy; otwartość na dary Ducha Świętego, ale bez zbytnej koncentracji na darach nadzwyczajnych; należyte przyjmowanie sakramentów, szczególnie pokuty i Eucharystii; działanie na rzecz tego, aby Słowo Boże stało się duchowym pokarmem; odpowiednia formacja teologiczna oraz zaufanie i współpraca z hierarchią Kościoła (...).

W Adhortacji Apostolskiej Christifideles Laici z 1988 r. Jan Paweł II mówi, że różnorodność charyzmatów w Kościele jest odpowiedzią Boga na potrzeby człowieka, świata i Kościoła i w tym kontekście charyzmaty powinny być używane. W naszych czasach możemy oglądać rozkwit różnych charyzmatów wśród mężczyzn i kobiet, zwłaszcza świeckich. Obfitość tych charyzmatów jest różnaita, a katalogi podane przez św. Pawła niepełne, gdyż w historii Kościoła pojawiają się wciąż nowe charyzmaty”. Dostrzegamy w tych wypowiedziach świętego papieża, wyraźny głos współczesnego Kościoła i ewidentną zachętę do pójścia taką drogą. W 1987 roku Jan Paweł II, zwracając się do biskupów francuskich będących w Rzymie z wizytą ad limina, mówiąc o grupach

charyzmatycznych, stwierdził: Można mówić o łasce, która przysłała w porę, aby uświęcić Kościół, odnowić Jego modlitwy (...) i aby stać się nowym źródłem ewangelizacji.

Kard. Leon Joseph Suenens, w liście do kapłanów w 1982 roku, pisał: „Odnowa charyzmatyczna nie jest ruchem w zwykłym znaczeniu bycia organizacją, ale jeżeli chcielibyśmy użyć słowa, „ruch”, to moge je przyjąć w takim sensie, w jakim mówi się o ruchu liturgicznym, ruchu biblijnym, czy ruchu ekumenicznym. (...) Najpiękniejszym dniem dla Odnowy charyzmatycznej będzie dzień, kiedy nikt nie będzie już o niej mówił, ponieważ wniknie ona w krwiobieg codziennego życia Kościoła. Duch Święty nie jest dany tylko dla niektórych ludzi, jest On dla wszystkich – tak samo odnowienie w Duchu - oto sedno sprawy. Odnowa w Duchu jest w swojej istocie otwarciem na rzeczywistość i działanie Ducha Świętego. To jest pierwszy krok. Duch Święty daje nam nowe oczy, byśmy widzieli i nowe serce, byśmy kochali”.

Nie sposób nie dodać wyraźnych znaków w postaci słów i gestów obecnego papieża Franciszka dotyczących Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej. Ojciec Święty – jak zauważyli to niektórzy komentatorzy - jest pierwszym następcą Piotra, który wziął udział w oficjalnym spotkaniu zorganizowanym przez międzynarodową katolicką Odnowę na Stadionie Olimpijskim w Rzymie. Papież w bardzo ciepłych słowach mówił m. in: „Jak Wy być może wiecie - ponieważ wiadomości się rozchodzą - w pierwszych latach Odnowy charyzmatycznej w Buenos Aires ja nie kochałem zbytnio tych ‘charyzmatyków’. I mówiłem o nich: ‘ale wydają się być szkołą samby’. Nie podzielałem ich sposobu modlitwy i wielu nowych rzeczy, które dokonywały się w Kościele. Potem zacząłem ich poznawać i w końcu zrozumiałem dobro, które Odnowa charyzmatyczna wyświadcza Kościołowi. I ta historia od ‘szkoły samby’ idzie dalej, kończy się w sposób szczególny. Kilka miesięcy przed uczestnictwem w konklawe zostałem mianowany przez konferencję biskupów jako asystent duchowy Odnowy charyzmatycznej w Argentynie. Odnowa charyzmatyczna – mówił nieco dalej papież - to wielka siła w służbie głoszenia Ewangelii w radości Ducha Świętego. Wy otrzymaliście Ducha Świętego, który pozwolił Wam odkryć miłość Boga dla wszystkich Jego synów i miłość do Słowa. (...) Oczekuję od Was, że podzielicie się z wszystkimi w Kościele łaską chrztu w Duchu Świętym. Oczekuję od Was ewangelizacji poprzez Słowo Boże, która obwieszcza, że Jezus jest żywy i kocha wszystkich ludzi, oczekuję, że dacie świadectwo ekumenizmu duchowego, tym wszystkim braciom i siostram innych kościołów i wspólnot chrześcijańskich, wierzących w Jezusa jako Pana i Zbawcę, oczekuję, że pozostaniecie zjednoczeni w miłości, jakiej Pan Jezus wymaga dla wszystkich ludzi i zjednoczeni w modlitwie do Ducha Świętego, by osiągnąć tę jedność konieczną do ewangelizacji w imię Jezusa”.

Biskupi polskich diecezji również dokonali takiego rozeznania duchowego, udzielając pozwolenia na działalność Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym w swoim diecezjach i ustanawiając odpowiednich jej koordynatorów, gdyż dostrzegli wielkie owoce w postaci ożywienia wiary ludu Bożego. Ks. Kobyliński podważa decyzje Soboru Watykańskiego II, kolejnych papieży i polskich biskupów sugerując, że katolicki ruch charyzmatyczny w Polsce to swego rodzaju koń trojański pentekostalizmu, który zniszczy tradycyjną wiarę katolicką. Są to jednak jego osobiste obawy i lęki, bardzo mocno przesadzone i nie znajdujące potwierdzenia w rzeczywistości. Kościół Katolicki na świecie i w Polsce już od dawna akceptuje katolicki ruch charyzmatyczny jako jeden z elementów swojej działalności i szansę na rozbudzenie wiary w ludzie Bożym.

## CI NIEETYCZNI CHARYZMATYCY

Na koniec warto się jeszcze krótko odnieść do zarzutów o nieetyczność zachowań charyzmatyków katolickich:

- pierwszy zarzut dotyczy synkretyzmu religijnego, który ma polegać na tym, że na katechezach głosi się treści religijne obce dla danego kościoła jak np. „rozumienie cudu, uzdrowienia, interpretacji Pisma Świętego, obecności złych duchów i opętania, które są typowe dla teologii zielonościątkowej i nie mają nic wspólnego z katolicyzmem” (s.117-118). W Diecezji Płockiej, nauczając o cudach księży związanych z ruchem charyzmatycznym, korzystają z książek ks. prof. H. Seweryniaka, katolickiego teologa i wybitnego znawcy tej tematyki; w interpretacji Pisma Świętego często kaznodzieje odwołują się do najnowszych komentarzy biblijnych, starając się oczywiście dostosować treść przekazu do „dzisiaj” słuchaczy, czyli co tekst mówi dzisiaj nam, ale to jest element powszechnie stosowanej w Kościele metody medytacji biblijnej „lectio divina” od czasów św. Benedykta i nie jest żadnym wpływem zielonościątkowym. Kto choć trochę medytuje nad tekstem biblijnym, rozumie o co tutaj chodzi. W nauce na temat działania złych duchów i opętania charyzmatycy kierują się nauczaniem Kościoła zawartym w Katechizmie Kościoła Katolickiego i najnowszym Wprowadzeniu do Rytuału egzorcyzmów z 1998 roku a nie jakąś afrykańską demonologią;

- drugi zarzut dotyczy braku „rozdzielania pomiędzy glosolalią jako modlitwą w językach a jubilacją, jako modlitwą głośną, ale całkowicie niezrozumiałą, ponieważ wyrażaną bez sylab tworzących konkretne i zrozumiałe słowa” (s. 118). Autor konkluduje: „Gdy w pierwotnym chrześcijaństwie mówiono o darze języków jako zjawisku nadprzyrodzonym, to rozumiano je jako posługiwanie się przez chrześcijan niewyuczonym i osobiście nieznanym, ale jednak rzeczywistym językiem obcym”. Chciałoby się zapytać w tym miejscu skąd Autor wie jak w chrześcijaństwie pierwotnym rozumiano dar języków? Od dawna już wiadomo, że w Nowym Testamencie dar języków rozumiano w dwojaki sposób: w Dz Ap 2, kiedy to w dzień Zesłania Ducha Świętego Apostołowie mówili różnymi obcymi językami tak jak Duch im podsuwał i wszystko wskazuje na to, że były to języki zrozumiałe dla słuchaczy, natomiast św. Paweł w 1 Kor 12, gdy pisał o glosolalii, miał na myśli raczej dar języków w którym wychwala się Boga głośną modlitwą, ale niezrozumiałą i wyrażaną bez konkretnych słów – tak się rozumie ten dar również dzisiaj w katolickim ruchu charyzmatycznym. W Nowym Testamencie nigdzie w kontekstach dotyczących daru języków nie pojawia się termin „jubilacja” i nie pojawia się ona w Pawłowym katalogu charyzmatów. Ks. Kobyliński przywołuje rozróżnienia św. Augustyna między właśnie jubilacją jako wydawanie dźwięków niezrozumiałych a darem języków, które są obce, ale zrozumiałe i projektuje to rozróżnienie na Nowy Testament. Taki zabieg jest jednak dużym nadużyciem. Jeszcze bardziej manipulacyjnie brzmi stwierdzenie, że „dzisiaj w ruchu charyzmatycznym, wbrew nauczaniu św. Augustyna i Tradycji, nazywa się nadprzyrodzonym darem języków recytowaną lub śpiewaną głośną modlitwą, której dźwięków nie sposób zrozumieć i która przypomina starożytną modlitwę jubilacji” (s. 119). Chciałbym poznać to nauczanie Tradycji na temat daru języków. Nie ma czegoś takiego jak nauczanie Tradycji Kościoła na ten temat, a ks. Kobyliński manipuluje czytelnikami wciskając im rzeczy nieprawdziwe. Św. Augustyn nazwał dar języków jubilacją, ale jego opinia jest jedną z wielu. **Podstawą kościelnej nauki o charyzmatach jest Nowy Testament.** Polecam ks. Kobylińskiemu lekturę znakomitej książki autorstwa wybitnego jezuitę i wieloletniego wykładowcy Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie pt. *I carismi nel Nuovo Testamento* (Roma1994), w której autor wyjaśnia, że św. Paweł przez glosolalię rozumiał właśnie głośną modlitwę językiem niezrozumiałym;

- z zarzutem zbyt szybkiego stawiania diagnoz dotyczących stanu zdrowia przez niektórych liderów charyzmatycznych, a także zachęcanie poważnie chorych ludzi do przerywania leczenia farmakologicznego, należy się zgodzić. Jeśli tego typu sytuacje mają rzeczywiście miejsce i nie są wymyślone przez Autora, należy je stanowczo napiętnować. Jeśli jednak się zdarzają, to są to absolutnie pojedyncze przypadki. Osobiście nigdy nie spotkałem się z czymś takim, wręcz przeciwnie, zdecydowana większość charyzmatyków podkreśla, że nawet

modląc się nad kimś o uzdrowienie, należy go zachęcać do kontynuowania leczenia, gdyż Pan Bóg może chcieć kogoś uzdrowić właśnie poprzez medycynę a nie w sposób nadzwyczajny.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Katolicka Odnowa w Duchu Świętym i Szkoła Nowej Ewangelizacji, posługujące również charyzmatami, są ogromną szansą ożywienia wiary dla Kościoła Katolickiego w Polsce. Dobrze się stało, że decyzją pasterzy Kościoła w Polsce mądrze włączono ruch charyzmatyczny w całą działalność Kościoła, nadając mu bardziej katolicki rys z eklezjologią i sakramentologią wyraźnie katolicką. Czarna wizja charyzmatyczności przedstawiona przez ks. Kobylińskiego daleka jest od rzeczywistości i jest jego osobistą opinią, a jego lęki i obawy mocno przesadzone. Nie ma podstaw teologicznych do utożsamiania katolickiego ruchu charyzmatycznego z ruchem pentekostalnym. Nie widać też w katolickim przeżywaniu charyzmatów chęci zmiany doktryny katolickiej ani wprowadzania jakichkolwiek nowych form religijności. Kościołowi w Polsce nie grozi żadna pentekostalizacja ani przekształcenie się w jakieś globalne chrześcijaństwo pod egidą ruchu zielonoświątkowego. Nie oznacza to oczywiście, że nie potrzeba ciągłej mądrej czujności pasterzy, biskupów i kapłanów, bo tam, gdzie są owoce duchowej odnowy, tam też zły stara się za wszelką cenę zniszczyć dobre dzieło.

**ks. prof. UKSW dr hab. Leszek Misiarczyk**

Patrolog, historyk, pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW w Warszawie i WSD w Płocku

Artykuł pochodzi z portalu fronda.pl: <http://www.fronda.pl/a/ks-prof-leszek-misiarczyk-dla-frondapl-czy-kosciolowi-katolickiemu-w-polsce-rzeczywiscie-grozi-pentekostalizacja,55502.html>